

## Ewa Juszkiewicz w Otwartej Pracowni

Andrzej Jajszczyk

Wystawa młodej krakowskiej artystki Ewy Juszkiewicz, pod pretensjonalnym tytułem „Jak to się dzieje, pyta Agnisia, że na obrazie widzimy misia?” okazała się nadszpiewanie interesująca. Wernisaż odbył się 3 marca 2011 roku w kultowej *Otwartej Pracowni* przy ul. Dietla 11.

Ewa Juszkiewicz urodziła się w 1984 roku w Gdańsku. Tam też, w Akademii Sztuk Pięknych, studiowała malarstwo. Mimo młodego wieku laureatka licznych nagród. Od ubiegłego roku pracuje nad doktoratem w krakowskiej ASP. To jej pierwsza indywidualna wystawa w Krakowie, ale wcześniej prezentowała swoje prace w galeriach Gdańska, Sopotu i Poznania. Okazuje się też być osobą bardzo sympatyczną i otwartą. Myślę, że Basi ułatwia rozmowę trójmiejskie pochodzenie ich obu.



Basia Jajszczyk i Ewa Juszkiewicz

Pierwsze określenie, jakie nasuwa mi się po zobaczeniu składających się na wystawę portretów to „fowizm”. Dziki jest nie tylko rysunek postaci, ale dodatkowo podkreślają go zwierzęce maski niektórych z nich. Drugi wyróżnik, to „dzieci” — także w dwóch wymiarach: zarówno jako temat prac, ale także rekwizyty związane z zabawą, takie jak maski, czy po prostu zabawki. Podkreśla to też, nieprzypadkowo, wspomniany wcześniej tytuł wystawy.

W głównej sali *Otwartej Pracowni* zgromadzono portrety indywidualne. Uwagę przykuwa obraz „Panna z wilka”, gdzie tytuł pracy nasuwa skojarzenia z nowelą Iwaszkiewicza (sfilmowaną

później przez Andrzeja Wajdę), a także „Autoportret w masce królika”. Niepokojąca jest „Latex lolita”, przedstawiająca dziewczynkę w czerwonej, plastikowej masce, trzymającą jasnowłosą lalkę. Niepokój budzi też „Grzeczna uczennica”, z dziewczynką tak silnie pochylającą głowę, że zamiast twarzy widzimy tylko bujne, upięte w dwie kitki włosy.

Głupkowaty, ale też przerażający uśmiech przykuwa uwagę na portrecie dziecka pt. „Basia”. Coś jak w ekspresjonistycznych obrazach Emila Nolde. I znów charakterystyczne rekwizyty: biała kokarda we włosach, miś z tytułu wystawy (?) i trudne, dla mnie, do objaśnienia dwa widelce po obu stronach twarzy.





Basia



Portret rosyjski



Kilka innych prac zrywa z ekspresyjnym realizmem. Widać to już na „Portrecie rosyjskim”, który staje się płaski. Trójwymiarowe pozostają tylko dłonie i czerwone usta. Na trzech kolejnych obrazach, mocno już abstrakcyjne, wyglądające jak maski twarze, wypełniają całe powierzchnie płócien. Ale zawsze te przerażające usta.

Celowa brzydota jest środkiem artystycznym używanym powszechnie we współczesnej sztuce. Czasami jest to prymitywne epatowanie widza szpetotą. Ale obrazy Ewy Juszkiewicz są bardziej wyrafinowane. To złożona kombinacja piękna i brzydoty, dziecięcej niewinności i potworności. To niestety ilustracja człowieczeństwa w całej jego złożoności.



Pierwsza sala pozostawia niezapomniane wrażenie, ale prawdziwa gratka to trzy duże płótna w tylnym, mniejszym pomieszczeniu. To zbiorowe portrety dzieci w stylu szkolnych fotografii, które pamiętam z dzieciństwa. Wprost do tego nawiązuje „Nasza klasa” z odświętnie ubranymi dziećmi o sztucznie zeszepeconych twarzach. Nagromadzenie dzieci i ciemne tło przywodzą na myśl obrazy Tadeusza Makowskiego, ale sposób przedstawienia postaci jest zdecydowanie inny.



Nasza klasa

„Portret zbiorowy” ma nieco inny nastrój. Dzieci nie są ubrane już tak odświętnie. Jedno z nich ma na głowie opaskę z czerwonymi diabelskimi różkami, inne wystawia język. „Dziewczyny do wzięcia” to grupa wyzywająco ubranych brzydkich dziewczynek, jedna ma założoną czerwoną maskę Batmana.



Portret zbiorowy



Dziewczyny do wzięcia

Jesteśmy z Basią świadkami zabawnej sceny. W tylnej sali jest oprócz nas młody mężczyzna z około trzyletnią dziewczynką. Ta ze wstrętem odwraca twarz od obrazów i mówi do ojca: „Jakie okropne, chce mi się wymiotować”. Z trudem powstrzymujemy się od śmiechu, szczególnie wtedy, gdy ojciec próbuje przekonywać dziecko, że nie ma racji. To zresztą przyczynek do dyskusji na temat tego, czy dzieci mają z natury dobry gust. Chyba jednak nie — wystarczy popatrzeć jak szpetne zabawki potrafią wybierać.

Ewa Juszkiewicz to, moim zdaniem, wschodząca gwiazda polskiego malarstwa. Jeżeli wystarczy jej wytrwałości i konsekwencji może zajść bardzo daleko.

Fotografie autora tekstu. Houston, Teksas, 6.12.2011

